Nr. 89 Kraków, Piątek dnia 20 Kwietnia 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszym piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Kraków, dnia 19 kwietnia.

Socyalizm państwowy.

Na sobotniem posiedzeniu niemieckiego parlamentu, odegrała się wielka akcya państwowa w formie niespodziewanego mesażu cesarskiego. Wśród rozpoczętej dyskusyi nad porządkiem dziennym Izby, wszedł do sali minister finansów p. Scholz, i po krótkiej chwili zgłosił się do głosu a wydobywszy z swej teki przygotowany dokument, odczytał niespodziane dla każdego posłanie cesarza Wilhelma do parlamentu. Faktem jest, że do chwili ukazania się ministra w sali nikt z deputowanych nie wiedział i nie miał przeczucia nawet tego, co miało nastąpić. Wniesiony tak do parlamentu z wszystkiemi pozorami zewnętrznemi zamachu stanu, mesaż cesarski, w długim a ciepłym wywodzie, niezwyczajnym w dokumentach urzędowych, domaga się od parlamentu, aby ułatwił staremu cesarzowi, iżby za jego życia jeszcze przyszły do skutku prawa mające na celu ulżyć los klasy robotniczej. Chwali on parlament za dokonane już przez niego zniesienie podatku dochodowego od dwóch najniższych klas opodatkowanych i za wzięcie już pod rozprawy prawa o kasach dla chorych robotników, lecz przypomina, iż wielkie prawa: ubezpieczenia losu robotników, odniesionego kalectwa, zaopatrzenia starców i inwalidów klasy roboczej, dotąd nie są tknięte przez parlament, że cesarz uważał je za niezbędne w tej już chwili, gdy wniesionem było prawo obleżnicze przeciw socyalistom i w nich widział nawet rękojmię skuteczności tego ostatniego prawa, że przeto cesarz żąda, aby tym projektom do praw poświęconą została specyalnie jesienna sesya parlamentu — a dla tego, aby budżet cesarstwa na rok 1884/5, zaraz był wzięty pod rozprawy.

Po ochłonięciu ze zdumienia, poważni Niemcy, zaczęli jak zwykle dociekać i zgłębiać co znaczy mesaż, co za cele mógł mieć cesarz, jakie rząd w tem niespodzianem wystąpieniu. Domysłów głębokich co niemiara, nad rzeczą na powierzchni w całej swojej nagości leżącą — a więc w pierwszej linii dla tego jakoby mesaż został wydany, aby w ten sposób zmusić parlament do obrad nad budżetem rokiem całym przed rzeczywistą koniecznością, skoro się nie udało przeprowadzić uchwalania odrazu budżetów dwuletnich, a więc dalej że rząd przez uchwalenie budżetu i praw naglejszych chce mieć swobodne ręce do akcyi zewnętrznej, a więc znowu że rząd nie mogąc stworzyć stałej większości parlamentarnej, pragnie parlament rozwiązać co najprędzej, dla powiększenia zaś szans swoich przy nowych wyborach pragnie mesażem cesarskim zjednać przychylność klas roboczych. Nie przeczymy, że wszystkie te cele, jeśli założonemi nie były, to tem niemniej dopiętemi być mogą. Tak zwykle bywa przy wszystkich wielkich akcyach państwowych wynikających z samego położenia i stosunków. Gruntowność i głębokość niemiecka nie przynosi wszakże tym razem zaszczytu ani zdrowemu sensowi myślicieli, ani ich rządowi, który, gdyby się kierował postronnemi w tem zdarzeniu pobudkami, podobnym byłby do gracza stawiającego dukaty dla wygrania groszy. Nawet najpoważniejsza ze wszystkich pobudek, akcya zewnętrzna wojenna, biorąc w rachubę wątpliwe pozyskanie dla rządu życzliwości klas robotniczych, tak mało ważące przy dzisiejszej organizacyi i sztuce wojennej, nie potrafiłaby zrównoważyć wyprowadzenia na czoło wszystkich spraw publicznych i zadań państwa sprawy socyalizmu państwowego i połączonego z nią wzburzenia społecznego.

Ze wszystkich zarzutów czynionych parlamentaryzmowi w Niemczech ten chyba jeden jest najsłuszniejszy, że reprezentanci ludu, wolni od odpowiedzialności rządowej, a raczej wyobrażając sobie niesłusznie i niepatryotycznie, że od takowej są wolnymi, zamykają oczy na zadania państwowe i społeczne naglące, a do propozycyi mających całość na względzie, odnoszą się ze stanowiska bądź teoryj jednostronnych, bądź interesów szczegółowych. I w tym razie głębokością niemiecką, szperającą za pobudkami niezwyczajnego messażu, kieruje tego rodzaju zaślepienie teoretyczne, i nie dobrze ono wróży o przysposobieniu moralnem parlamentu do zajęcia się tak ważnemi wnioskami jak wspomniane powyżej. Mimo praw obleżniczych, socyalizm szerzy się w Niemczech jak siła zburzenia, rozprzęga węzły organiczne społeczeństwa, wykrzywia sprawy najważniejsze i same nawet pojęcia o rzeczach, ludziach i stosunkach. Czyż wobec tego dziwić się można, że rząd świadom swej odpowiedzialności, gdy złe już doszło do tego stopnia, a naokoło jak w Rosyi i Francyi, a poczęści w Anglii okazuje się, że od zbytku zła tego rysuje się sam gmach społeczno-państwowy, że rząd ten widzi się znaglonym przystąpić bezzwłocznie do leczenia choroby inaczej jak pięścią.

Przedłożenia rządu niemieckiego mogą być niedokładne, nietrafne, a nawet zgoła chybione, ale sama ich idea jest zdrową, idea ta mianowicie, że socyalim nie może dłużej pozostać dziką siłą burzącą, że trzeba zatkać źródła, z których płynie ta siła zniszczenia, a gdy choroby społecznej znowu faktycznych niesprawiedliwości i nieszczęść wynikających z naturalnego rozwoju stosunków nie można wyleczyć radykalnie, to trzeba przystąpić do rozwiązywania szczegółowych węzłów złego stanu socyalnngo. Przeciw tej idei nie można walczyć teoryą, że siłą rządu się wzmoże, gdy za jego inicyatywą i na korzyść jego władzy sprawy tej donioskości będą rozwiązywane, ani też zwalczać ją teoryą swobodnego kształtowania się stosunków ekonomicznych a pozostawienia robotników ich osobistej odpowiedzialności, aby w czem nie naruszyć praw podaży i żądania, ani tem mniej nareszcie, że przedsiębrane środki finansowe wpłyną na podrożenie artykułów żywności, bo takie nawet podrożenie byłoby cząstką dopiero złego, którego całość przygniata inwalida roboczego, aż do zguby jednostki i jednostek.

Dziś właśnie parlament niemiecki ma orzec o swej postawie względem socyalnego messażu starego cesarza. Podniesionemi będą kwestye prawności takiej interwencyi władzy monarszej. Gdy wszakże konstytucya nigdzie nie zabrania takowej, gdy z drugiej strony znowu stronnictwa stanowiące większość konserwatywną i liberalną nie chciały się pogodzić z myślą adresu w odpowiedzi na messaż, więc orzeczenie dzisiejsze parlamentu będzie poniekąd merytorycznem. Dziś się zdecyduje w zasadzie i najbliższy los akcyi państwowo-socyalnej i los obecnego parlamentu cesarstwa. Książę Bismarck ma być obecnym na tem posiedzeniu, a chociaż wczoraj dopiero odkrył jeden z dzienników berlińskich, że najpierwszy z odpowiedzialnych ministrów cesarstwa jest redaktorem messażu cesarskiego — to przecież nie podlegało i nie podlega wątpliwości, że w kwestyach jakie się dziś decydować będą zaważy cała powaga jego stanowiska i wszystkich spraw państwowych związanych z jego osobą i urzędem.

My na szczęście wolni jesteśmy jeszcze od choroby organicznej socyalizmu i rozpaczliwego losu milionowej ludności — mamy wszakże inne sprawy nie tylko w ojczyźnie, ale w tym tutaj nawet małym kraju, które grożą, jak niemiecki socyalizm, ruiną materyalną lub polityczną naszej budowy społecznej, ach czemuż nie mamy ludzi, którzyby czuli odpowiedzialność za konieczność radzenia złemu na czasie i polityki odpowiedniej, któraby siłę władzy takim ludziom dawała.

Rusini-Unici w Augustowskiem.

W dyecezyi sejneńskiej w Augustowskiem znajduje się kilkanaście wiosek rusińskich, porozrzucanych, nie łączących się z sobą, oddzielonych od Rusinów podlaskich i lubelskich ludnością polską. Cerkwie ich mocą obowiązującego ukazu przemienione zostały z unickich na prawosławne; mieszkańcy wszakże pozostali bez żadnego wyjątku wiernymi Kościołowi. Położenie tych wsi wśród kraju katolickiego łacińskiego obrządku, ułatwia Rusinom pełnienie ich obowiązków, a propaganda prawosławna stała się tu bezsilną; są nawet wsie rusińskie, które od dawien dawna wyznają obrządek łaciński. Jedna para-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 19 kwietnia 1883.

19

ZAJAZD O CZEŚNIKÓWNĘ

POWIEŚĆ Z XVII WIEKU

według notatek Imci pana Niemiry.

(Dokończenie).

— Ej panie bracie nie wierzę ja tam w tę wojowniczą ochotę szlachty, zależeliśmy pola i jeno za sochą radzi chadzamy... ano, obaczymy.

Poczem gadając o tem i owem, jechaliśmy dalej i był już dzień zupełny, kiedy ujrzeliśmy Samki a zaraz też z pod wsi zerwał się jezdny i wystrzeliwszy na alarm z samopału, pędem pognał do wsi.

Puścili się za nim ci, co jechali na przodzie i wpadli do wsi, zaraz też huknęły strzały i owi rycerze jeszcze prędzej wrócili, donosząc, że dwór jest fortecą srogą, że mają się na baczności i że go tak łacno nie weźmiemy. Skoro oni rycerze zdali taką relacyą, pojrzę ja po szlachcie, zrzedniały jakoś miny i jaki taki ogląda się za siebie. A tu już Derszniak z gołą szablą w garści szykuje, harmaty wysuwa naprzód i ustawia je na wzgórzu za wsią, zkąd widać dwór jako na dłoni. Tam też uszykowała się szlachta, patrzymy forteca! na wałach roją się ludzie zbrojni a śmigownice i moździerze jeno błyszczą pod słońce.

Kiedy to nie obaczy szlachta, dalejże mruczeć:

— A co to, na jatki nas tu wiodą, myśmy nie kwarciani ani knechty, byśmy brali szablami fortece...

— Mam ja żonę i dzieci, gadał inny, potrzebnym jest, a co mi to? porwali Przecławskiemu dziewkę, wielka rzecz! milsze mi życie niż wszystkie dziewki na świecie.

— Nie położę ja zdrowej głowy pod Ewangielją — hukał inny — nie głupim, wybiją nas tu co do nogi, i szabli nawet nie dobędziemy a już nas zjedzą.

Szlachta tak gada, a stary Przecławski stoi i widzę jako słucha tego a twarz mu jeno blednie i wargi drżą. Przyskoczy doń Derszniak i rzecze:

— Mości cześniku, nie ma co, wyślemy do Kosakowskiego posła, może się uda choć cześć ocalić, bo z tymi rycerzami od miski, klusek i pierzyny, nie można bitwy poczynać.

Cześnik zrazu nic nie rzekł, jeno stał jakoby słup wpatrzony w dworzec Kosakowskiego i dwie duże łzy ściekły mu po twarzy.

Obtarł je i szepnął:

— Czyń waść jako chcesz.

Zwróci się więc Derszniak ku szlachcie i huknie gromkim głosem.

— Mości panowie bracia! Nim rozpoczniemy bitwę, uczyńmy jako obyczaj nam każe i wyślijmy do onego szlachcica, co niepokój wprowadził w nasze województwo, by zasie wydał nam dziewkę i fortecę swoją, może też Bóg go natchnie i nie będzie chciał rozlewu braterskiej krwi.

— Dobrze radzi! wyślijmy posła, woła szlachta.

Obróci się zatem Derszniak do mnie:

— Mój Niemiro, jedź ty — i weź ze sobą jeszcze jednego z panów braci. Hej! kto łaskaw na towarzysza panu Niemirze?

Wysunie się stary Libiszowski i rzeknie:

— Ja pojadę!

— Jedźcież więc — niech was Bóg prowadzi.

Dobyłem szabli i zatknąwszy na jej ostrze biały płatek, ruszyłem stępa z Libiszowskim ku fortecy. Jedziemy a z baszty nad bramą patrzą na nas. Skorośmy już byli blizko, ozwę ja się, co mi jeno sił starczyło:

— Posły jesteśmy — prosimy by nas puszczono do dworu, chcemy się widzieć z imcipanem Kosakowskim.

Zrobił się ruch i sam Kosakowski wyszedł na wał, popatrzał i spytał:

— Co mi niesiecie, pokój czy wojnę?

— Może pokój a może i wojnę! — ozwie się Libiszowski.

— Puść nas jeno panie bracie — rzekne ja — a pogadamy.

Tedy nakazał Kosakowski spuścić most zwodzony, otworzyć bramę i wjechaliśmy do środka. Patrzę na dziedzińcu stoi ze dwustu zbrojnych jako należy żołnierzy i lonty dzierżą zapalone. Kosakowski w kolczudze i misiurce z mieczem prostym niemieckim u boku zbliżył się do nas i kłaniając się, rzeknie:

— Proszę waszmość panów do komnaty.

Weszliśmy — przysunął zydle i spyta.

— Cóż mi niesiecie?

— Mości panie, pocznę ja, oto przysłała nas szlachta zebrana tutaj windykować krzywdę zadaną jednemu z nas, byś zasie wydał nam fortecę twoją i imcipannę Przecławską, którą wziąłeś mocą i bez woli jej rodzica.

— Mości panowie — rzeknie na to Kosakowskowski — Bóg mi świadkiem, nie chcę rozlewu krwi braterskiej, ale tego uczynić nie mogę. I jakże mam to uczynić, kiedy imcipanna Przecławska „de domo“, jest moją żoną zaślubioną wobec Boga i ludzi...

— A to jak? — ozwie się Libiszowski.

Tedy Kosakowski opowiedział jak to było i na dowód pokazał nam ów dokument.

— Hm! hm! — rzeknie Libiszowski — twoja słuszność, żona do ciebie należy, acz uczyniłeś to nie tak jako należy.

A obróciwszy się do mnie, doda:

— Nie mamy tu co robić, jedźmy panie bracie i powiedzmy szlachcie by szła do domu.

— Mości panie — ozwę się ja na to — szlachta nam na gołe słowo nie uwierzy — trzeba by imci pan Kosakowski dał nam ten dokument dla pokazania panom braciom.

— Jakże ja to mam dać — przecież to jedyne moje zbawienie... ale jeśli mi waszmość dasz słowo szlacheckie, że mi go oddasz całym i nienaruszonym...

— Damy obadwa — ozwie się Libiszowski.

— Więc *verbum nobile*, że mi go zwrócicie?

— *Verbum nobile!*

Kosakowski dał nam papier, my też zaraz siedliśmy na koń i cwałem pognaliśmy do skwarzącej się na słońcu szlachty. Gorąco się bowiem poczęło robić okrutne a na onem wzgórzu cienia nie było żadnego i pod ciężkiemi zbrojami szlachta kręciła się jak w ukropie, coraz więcej niezadowolona żądała powrotu do domu.

Skorośmy zdali relacyą z onego poselstwa i przedstawili dokument, którego autentyczności nawet stary Przecławski nie zaparł, szlachta w krzyk:

— Niech żyje Kosakowski! dobrze zrobił, nie chcieli mu dać dziewki, wziął ją sam — cóż, że on chudy pachołek a ona kniaziówna, szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie... Pal djabli wszystkich kniaziów! Wiwat równość szlachecka! Wiwat Kosakowski!

Kiedy tak krzyczą — a tu na wałach wywieszają białą chorągiew, most spuszczają i Kosakowski gna na czele kilkudziesięciu konnych ku nam. Przypadł, zdjął czapkę i rzeknie śpiewając z podlaska:

fia leży tutaj na pograniczu trzech narodowości, polskiej, litewskiej, rusińskiej, a proboszcz miewa kazania kolejno w trzech językach, i ogłoszenia z ambon, przy większym napływie ludności do kościoła, w trzech językach do wiadomości podaje.

Owoż z tych stron donoszą do „Kuryera Poznańskiego“ o następującym fakcie świadczącym, jak silnie przywiązany jest nasz lud do swojej wiary i tradycyi:

Nowo mianowany gubernator augustowski, następca *Gołowina*, chciał gorliwość swoją rządowi udowodnić i na polu progandy religijnej. W celu zawiadomienia Rusinów, że rząd nie będzie tolerował ich uczęszczaniu do kościołów łacińskich i że dzieci swoje chrzcić a śluby odprawiać winni w cerkwiach prawosławnych, kazał ludności kilku wsi zgromadzić się do jednego miasteczka, gdzie się znajdowała cerkiew, obecnie na prawosławną przemieniona, i miał zamiar oświadczyć osobiście wolę rządu ludowi. Włościanie się zebrali i stanęli na rynku; gubernator posłał do nich rozkaz, by się udali do cerkwi; włościanie stanowczo odmówili. Wówczas gubernator kazał sołtysowi stawić się do kancelaryi burmistrza, gdzie się sam znajdował. Sołtys się stawił; gubernator ostremi wyrazami go skarcił, mówiąc, że nieposłuszeństwo gminy dowodzi tylko, że on nie ma należytej powagi i gdyby coś podobnego jeszcze raz nastąpiło, to jako niezasługującemu na zaufanie rządu odbierze on sołtystwo. Wówczas sołtys zdejmuje z szyi łańcuch i blachę oznaczającą jego godność, składa je na stole przed gubernatorem mówiąc: „Dla czego pan gubernator masz to na później odkładać, wolę dziś złożyć sołtystwo, jak podać rękę czynom wbrew memu sumieniu“. Stanowczość ta włościanina zdziwiła gubernatora i wstrzymała jego pierwsze zapędy w propagandzie prawosławia.

Dział ekonomiczny.

Z posiedzeń komitetu Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego komunikują nam:

W kwestyi ustawy o podniesieniu chowu bydła ma komitet tutejszy inne zapatrywanie niż referent Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Należy się jednak przypuszczać, że przy dobrych chęciach porozumienie nie będzie niemożebne.

W kwestyach melioracyjnych i asekuracyjnych poruszonych przezemnie d. 29 marca 1883 w Krakowie nie powzięto tymczasowo żadnej uchwały pod względem merytorycznym. Znaleziono bowiem, że są to kwestye nazbyt obszerne i ważne, aby bez przygotowania można o nich orzekać. Co do sposobu traktowania rzeczy jednak powzięto poważne postanowienia. Streszczają się one jak następuje: Komitet Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego upoważnia p. Adolfa Schützа jako swego delegata na zebranie krakowskie w d. 29 marca 1883 r. do oświadczenia w komitecie krakowskim, iż według opinii komitetu lwowskiego jedynie za wspólnem działaniem obydwu Towarzystw może się prowadzić akcya skuteczna. W tym sensie tedy uważa komitet Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego za stosowne gruntowne zbadanie wniosków amelioracyjnych p. Schützа w każdym komitecie z osobna, a następnie rozpoczęcie działania wspólnego przez wyznaczenie z obydwu komitetów komisyj z pięciu członków złożonej, któraby rzecz dla sejmu obrobiła o ile można przed wrześniem, aby sprawę zaraz na tegorocznej sesyi sejmowi poddać.

NB. 1) Ponieważ wnioskodawca nie może we Lwowie swoich rzeczy osobiście bronić, więc skoro kwestya przyjdzie na stół w komitecie, wtedy zostaną p. Schütz zakomunikowane uwagi i zarzuty przeciw wnioskom, aby tenże mógł stósowne objaśnienia w „Rolniku“ umieścić a dopiero potem zostanie rzecz w komitecie ostatecznie oceniona.

NB. 2) Co do ustawy bydlęcej, komitet lwowski radby równie oddać kwestyę komisyi wspólnej obydwu Towarzystwom do opracowania.

W sprawie pożyczki krajowej, która wskutek interwencyi marszałka krajowego Dra Zyblikiewicza już ostatecznie została załatwioną, uchylił minister Dr Dunajewski dwa postanowienia pierwotnej koncesyi, mianowicie: 1) co do ponoszenia podatku stemplowego i wszelkich innych należytości; 2) co do punktu, że amortyzacya odbywać się może tylko przez losowanie.

KRONIKA.

Kraków d. 19 kwietnia.

Spoliczkowanie Apuchtina było wczoraj wieczór jedynym przedmiotem rozmów w kołach towarzyskich krakowskich. Wszystkie trzy dzienniki miejscowe zamieściły o tym fakcie korespondencye warszawskie. Nasze były jednak najdokładniejsze, bo sięgały, co się dalej działo po spoliczkowaniu. Dzisiejszy telegram idzie jeszcze dalej a sprawa przybiera coraz większe znaczenie i rozmiary. Od osoby przybyłej z Warszawy dowiadujemy się, że Żukowicz (eksunita z lubelskiego, niewiadomo zatem czy rosyanin) uderzając w twarz Apuchtina rzekł: *„Ja znaju formu“* — (o formę podania szło Apuchtinowi). Kiedy następnie Apuchtin rzucił się na Żukowicza, ten wyciął mu drugi policzek mówiąc: *„a eto za Puławy“*.

Ks. Adam Sapieha przejeżdżał wczoraj przez Kraków.

Wczoraj w Kole artystyczno-literackiem z powodu oktawy imienin prezesa Koła p. Juliusza Kossaka członkowie uczcili dzień ten wspólną ucztą, do której zasiadło koło 40 osób. Jak zwykle przy tego rodzaju obchodach nie obeszło się bez licznych przemówień, rozpoczętych toastem wniesionym przez ks. kanonika Polkowskiego na cześć solenizanta, a zakończonym dowcipnym wierszem zaimprowizowanym przez sekretarza Koła p. Germana. Wspólne uczty w Kole mają to głębsze znaczenie, że coraz więcej ścieśniają węzeł łączący członków między sobą, co tylko na korzyść tej ze wszechmiar pożytecznej instytucyi winno wpływać. Po uczcie pp. Żeleński, Cynk i Wroński odegrali parę zajmujących utworów muzycznych przy akompaniamencie fortepianu na skrzypcach i wiolonczelli. Biesiadnicy dopiero po północy rozeszli się.

Fałszywe banknoty rosyjskie wydawał tu niejaki Julian Magierowski, którego straż policyjna przytrzymała dziś w południe.

Galop myśliwski. Zabawą modną we Lwowie jest obecnie tak zwany galop myśliwski. Jak donoszą pisma lwowskie, na drugi ten wyścig, który odbył się onegdaj, zgłosiło się do 20 osób. „Jeleniem“ był rotmistrz Kaan myśliwych prowadzili bar. Haydel i por. Feigl. Polowanie trwało przeszło godzinę a w tym czasie jeźdzcy zrobili półtrzeciej mili, mimo to, że dla grząskiego błota wypadało nieraz stępem jechać. Jeźdzcy ruszyli z placu św. Jura o godz. 2 popołudniu, a licznie zebrana publiczność z ciekawością przypatrywała się zajmującemu widowisku. Na błoniach Janowskich skończono polowanie wyścigiem, w którym zwyciężył hr. A. Cetner na koniu angielskim pełnej krwi. Drugim był hr. Józef Potocki. Zabawa tak się udała, że uczestnicy postanowili ją znowu powtórzyć w tę sobotę.

Sąd karny we Lwowie w sprawie Josla Falika i Iwana Sochonia, oskarżonych o morderstwo Demkowa wójta z Wulki Mazowieckiej, a oraz b. posła na sejm krajowy, wydał wyrok skazujący Falika na 16-letnie więzienie, Sochoń zaś został uwolniony. Brak metryki posłużył Falikowi w tej sprawie i uwolnił go od kary śmierci, gdyż sąd nie mogąc stanowczo orzec, iż podsądny w chwili popełnienia zbrodni przekroczył 20 rok życia, zasądził go tylko w moc §. 52 ust. k. na 16 lat więzienia.

Lecznica prywatna we Lwowie ma być utworzoną w przyszłym miesiącu. Będzie to pierwszy we Lwowie zakład, w którym każdy chory znajdzie wszystkie wygody, opiekę staranną i pomoc lekarza, którego sobie wybierze. Lecznice takie warszawskie oddają wielkie usługi mieszkańcom.

Kulczyckiego kawiarnia pierwsza w Wiedniu, odżyje w tych dniach wspomnieniem, bo towarzystwo kelnerów wiedeńskich obchodząc dziesiątą rocznicę swego założenia, święcić zarazem będzie pamiątkę Kulczyckiego, rodem z Sambora, który przed dwustu laty oddał oblężonemu Wiedniowi znakomite usługi przeniesieniem przez obóz turecki listów do wojsk pomocniczych, za co od cesarza Leopolda otrzymał pozwolenie założenia kawiarni pierwszej w Austryi i w całej Europie. Z obchodem tym połączony będzie koncert towarzystwa śpiewaków „Vindobona“, na którym wykonany zostanie „marsz Kluczyckiego“, a w osobnej sali urządzoną będzie kawiarnia na wzór pierwszej kawiarni Kluczyckiego.

Mięso końskie w Warszawie ma być w krótce przedmiotem sprzedaży. Jeden z rzeźników petersburgskich otwiera w Warszawie jatkę z koniną.

Pożar w Łodzi, w fabryce bawełny Poznańskiego sprawił w tych dniach straty do 20,000 rubli.

Komers studencki urządzony w Wiedniu dnia 17 b. m. pod przewodnictwem dep. Schoenerera na cześć wydalonych niedawno studentów i na cześć pewnego p. Kirchmayera z Lincu w salach hotelu „Zillinger“ nie doszedł do skutku, gdyż choć 500 bez mała burszów wiedeńskich się zebrało, to jednak gwałtowny najazd policyi i siły zbrojnej na zebranych w lokalu wspomnianym, zmusił ich do rozejścia. Schoenerera wyniosła na rękach... policya. Pozwolenia na zebranie nie było.

Sprawa „Tagblattu“ wiedeńskiego i dziennika „Vorstadt Ztg“ o sprzedaż pojedynczych numerów w lokalach publicznych, traktowaną była onegdaj w trybunale państwowym w Wiedniu. Wydawców M. Szepsa i E. Hügla zastępował Dr. Kopp Józef, w imieniu rządu stawał radca min. bar. Plappart. Trybunałowi przewodniczył Dr. Unger. Wyrok zapaść ma dzisiaj w południe.

Tabór tramwajowy w Warszawie liczący obecnie 37 wagonów zagranicznych, z początkiem przyszłego miesiąca będzie powiększony o 21 wagonów wyrobu miejscowego Lilpopa, Raua i Loewensteina.

Żydzi, poddani austryaccy, niemający stałych zajęć zostaną w ciągu trzech miesięcy wydaleni z granic Rosyi. Tak donoszą „Nowosti.“

Od p. reprezentanta przedsiębiorstwa telefonicznego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Na liczne ustne i pisemne, publiczne i prywatne zapytywania: kiedy właściwie przystąpi już przedsiębiorstwo nasze do zaprowadzenia służby telefonicznej, mam zaszczyt odpowiedzieć, że po uzyskaniu odnośnego zezwolenia świetnej Władzy gminnej i ustaleniu się pogody, budowa rozpocznie się natychmiast.

Przy tej sposobności zapraszam najuprzejmiej szanownych P. T. pp. abonentów, którzy już zamówienia swoje zgłosili, lub którzy mają dopiero zamiar przystąpić czy to do ogólnej sieci telefonicznej, czy też do połączeń bezpośrednich pomiędzy sobą, by raczyli podpisywać odnośne umowy z przedsiębiorstwem, gdyż według otrzymanego polecenia, mamy przy rozpoczęciu budowy uwzględniać jedynie abonentów kontraktowo zobowiązanych.

Umowy zawierają i w imieniu przedsiębiorstwa podpisują w mojej nieobecności pp. Stanisław Serwatowski i Antoni Błażowski w centralnem biurze telefonów przy ulicy Śgo Jana l. 13.

Lwów dnia 17 kwietnia 1883 r.

Z wysokiem poważaniem
Władysław Dunin.

Koncert panny Gabryeli Leszczyc Radolińskiej z współudziałem amatorów oraz orkiestry krakowskiej pod kierunkiem p. Wrońskiego odbył się wczoraj w sali Hotelu Saskiego przy dosyć licznie zgromadzonej publiczności.

Orkiestra krakowska rozpoczęła ten koncert śliczną uwerturą z opery „Wilhelm Tell“ Rossiniego. Słyszeliśmy uwerturę tę przez różne kapele wojskowe wykonywaną we Lwowie i w Krakowie, ale tak pięknie wykonanej jak wczoraj nigdy dotąd nie słyszeliśmy. Arcydzieło to tak potężne wywarło na nas wrażenie, iż czujemy potrzebę podzielenia się z niem z naszymi czytelnikami i zwrócenia uwagi na owe śliczności w niej zawarte. Uwertura zaczyna się akordem *E-moll* rozpoczynającym śliczne *Andante.* Część ta pierwsza jest pełna poetycznego i religijnego uczucia, a natchnienie to oddane jest znakomicie przez wiolonczellę. *Andante* kończy się *pianissimo* a już słychać odźwięk wiru, jakby podziemnej burzy; w powietrzu słychać złowrogi szelest, który się coraz bardziej wzmaga, przybiera charakter wichru, sroży się, huczy wyje, grzmi, aż wreszcie z całym ogromem runęła nawalnica. Siła orkiestry i dobre *crescendo* wywarło tu całą swą potęgę. Powoli gwałtowność burzy uspakaja się, ucisza się a nawałnica przeniosła swe gromy w podziemia i znów tylko wir głuchy słyszymy. Obraz się zmienia. Myśl przenosi nas w niebotyczne Alpy, złoty odblask słońca opromienił widnokrąg, uśmiechnęły się rozkoszne doliny Szwajcaryi i róg alpejski zabrzmiał pasterskie *Ranz de Vaschès.* I ten obraz znika, a słyszymy wojenny odgłos i zaczyna się czwarta grupa, obraz pełen życia i werwy. *Allegro vivace* ma charakter świetny i militarny, lecz nie ma tu już tej poezyi co w poprzednich ustępach.

Ale wróćmy do koncertu, od którego zanadto odbiegliśmy. — Koncertantka jest uczennicą starego Lamparti'ego, posiada głos *contr-altowy*, obszerną skalę, lecz za ciężki głos do koloratury. Ustępy dramatyczne były lepiej odśpiewane niż np. arya z „Semiramidy“ Rossiniego, wymagająca giętszego głosu. Piękna arya z „Tamerlana“ Händla, dobrze wykonana, bardzo się podobała. „Wanderer“ Schuberta wykazał nizkie tony koncertantki, lecz z interpretacyą tej kompozycyi nie zupełnie się zgodzilibyśmy. Ostatnie dwie piosnki francuskie można nam było darować. „Ave Maria“ preludium Bacha w przerobieniu Gounoda na śpiew, fortepian i wiolonczellę miłe na słuchaczach zrobiło wrażenie. Po raz pierwszy słyszeliśmy wczoraj pana Sarneckiego wiolonczelistę, ucznia p. Cynka. Nie odmawiając p. S. ani uczucia ani talentu, musimy powiedzieć atoli słowy wielkiego naszego wieszcza:

„Zawcześnie kwiatku, zawcześnie, jeszcze północ zimnem dmucha“......

Na fortepianie akompaniował p. Pruszyński. Orkiestra krakowska wykonała prócz na wstępie wspomnianej uwertury z „Wilhelma Tella“ jeszcze uwerturę „Koriolan“ Beethovena i pięknie z zadania się wywiązała. Nie możemy pominąć jeszcze p. Cynka, który solo na wiolonczelli w „Wilhelmie Tellu“ znakomicie wykonał.

Maurycy Sieber.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota 21 kwietnia. „Romans paryski,“ (Un Roman Parisien), sztuka w 5 aktach Oktawiusza Feuillet'a. przekład J. Arwina. Po raz pierwszy.

Niedziela 22 kwietnia. **„Kościuszko pod Racławicami“** Lassoty.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej. — Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Agneszki Pol. i Teotyma.* W sobotę: *Anzelma biskupa wyzn.*

Nowe rozporządzenie szkolne pruskie.

„Kuryer Poznański“ donosi, że rząd pruski a właściwie rejencya poznańska wydała dnia 7 b. m. następujące rozporządzanie szkolne:

„Przy sposobności innych dochodzeń doszło do wiadomości naszej, iż w fałszywem zastosowaniu rozporządzenia naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 udzielano w wielu miejscach w szkołach, zwiedzanych przeważnie przez dzieci polskie, przepisaną planem naukę religii nawet niemieckim dzieciom, wspólnie z dziećmi narodowości polskiej wyłącznie w języku polskim.

Dzieci te stawały się przez to obcemi dla swej narodowości niemieckiej.

W przyszłości nie może to być żadną miarą cierpiane. Rozporządzamy przeto wyraźnie, *aby we wszystkich publicznych i prywatnych szkołach naszego wydziału nauka religii św. wszystkim dzieciom niemieckim od rozpoczęcia pierwszej nauki, już od najniższego oddziału wyłącznie w języku niemieckim udzielana była.*

W tym celu należy utworzyć osobne oddziały dla nauki religii św. wszędzie, gdzie się to zaleca dla zabezpieczenia skutku tego rozporządzenia.

Skoro nadto naczelno-prezydyalne rozporządzenie już prawie przez 10 lat było obowiązującem, tak, że nie masz już w żadnej szkole ani jednego dziecka, któreby od samego wejścia do szkoły nie pobierało nauki szkolnej pod wpływem i na mocy tych przepisów — rozporządzamy dalej i przepisujemy w wykonaniu alinea 2 tegoż rozporządzenia,

aby we wszystkich publicznych i prywatnych szkołach naszego wydziału odtąd także w średnich i wyższych oddziałach wykładano naukę religii w języku niemieckim i dla tych dzieci, które wprawdzie są narodowości polskiej (polnischer Zunge), które jednakże w znajomości języka niemieckiego tak daleko postąpiły, iż przy niemieckim wykładzie dobre zrozumienie osiągnięte być może.

Stosownie do tego rozporządzamy w szczególności, aby

a) *w tych publicznych i prywatnych szkołach, w których liczba dzieci mówiących po niemiecku wynosi połowę lub więcej ogólnej liczby dzieci,*

b) *we wszystkich trzech i więcej-klasowych publicznych i prywatnych szkołach miejskich — nauka religii wykładana była po niemiecku dla wszystkich dzieci w oddziale średnim i najwyższym.*

Wyjątki mogą tylko nastąpić za szczególnem naszem pozwoleniem.

Czy i o ile stan znajomości języka niemieckiego pozwala lub nakazuje zaprowadzenie języka niemieckiego jako wykładowego w nauce religii dla polskich dzieci w wyższych oddziałach reszty szkół — o tem zastrzegamy sobie decyzyę w każdym poszczególnym przypadku.

Z tego powodu oczekujemy szczegółowych „berychtów“ pp. powiatowych inspektorów w przeciągu 8 tygodni“.

Rozporządzenie powyższe jest nowym jaskrawym dowodem ciężkiego systemu prusko-germanizatorskiego, przez jaki przechodzi Wielkopolska. Jest to gwałt zadany nie samej już tylko zasadzie sprawiedliwości i poszanowania narodowości, ale gwałt zadany prostej loice. Boć jeżeli w szkołach elementarnych uczęszczanych przeważnie przez dzieci polskie utworzonym ma być dla dzieci niemieckich oddzielny oddział dla nauczania ich religii w języku niemieckim i tem też motywowane jest nowe rozporządzenie szkolne, to dlaczegoż dzieci narodowości polskiej w szkołach uczęszczanych przeważnie przez dzieci niemieckie mają być majoryzowane i nauka

---

— Niech żyje szlachta Krakowska!... proszę waszmość panów do mnie na przekąskę, czem chata bogata, tem rada.

Więc znów okrzyki, wiwaty — i walimy wszyscy do dworu a z harmat biją na radość aż ziemia drży. Obejrzę się, by poszukać Broniewskiego ale jeno tuman kurzu obaczyłem za nim — tak gnał do siebie.

Piliśmy dwa dni u Kosakowskiego — i przy kielichu pogodził się Przecławski ze swym zięciem — a pani Barbara, piękna jako słońce i jaśniejąca od radości przyjmowała nas suto. Cośmy tam beczek wypili i co zjedli, co korków natraciła imcipani Kosakowska, bo szlachta z uciechy wzięła na kieł i co chwila podnosiła na stół gospodynię i biła do jej korków z pistoletów, tegoby na wołowej skórze nie spisał.

Tak się skończyła owa dziwna historya, która tyle niepokoju uczyniła w naszej ziemi. Kosakowski skoro mu arenda Samek się skończyła i Wiszowaty wrócił, osiał w Przecławicach i nawet szlachta z czasem uczyniła go miecznikiem krakowskim. Broniewski zasie bolał długo aż przebolał i ożenił się z imci panną Chrząstowską, córką podsędka Województwa Krakowskiego. Jeden jeno Sulima, ów mnich Rodrigus, po onej pijatyce przepadł gdzieś na długo, aż potem w kilkanaście lat znów się pojawił, ale to do rzeczy nie należy.

Kosakowski o nim nigdy gadać nie chciał... i ja też teraz nie powiem.

WALERY PRZYBOROWSKI.

KONIEC.

religii ma im być udzielana gwałtem po niemiecku. Tak twardy system germanizacyjny nie miał miejsca nawet za najgorszych czasów w Galicyi, choć wtedy o poszanowaniu narodowości i konstytucyi w ogóle jeszcze mowy nie było. Jest też to rozporządzenie jakby naigrawaniem wnioskowi szkolnemu Koła polskiego w Berlinie — jest nowym manifestem „siły przed prawem“.

Mowa hrabiego Dzieduszyskiego.

Dzieło, które tu przeprowadzamy, jest złe, bardzo złe i nie znajduje łaski w oczach Boga i zjednoczonej lewicy. Chcemy zdeptać oświatę Austryi, chcemy wypoliczkować umiejętność i postęp; szkoła ludowa ma być zniszczona, szkoła wydziałowa zburzona, ma się stać rzecz straszna, że nawet niektórym krajom będzie wolno zabierać głos w sprawie szkolnictwa.

Istnieje niebezpieczeństwo, że przy tej sposobności sama Austrya zginie i pozostanie tylko ta pociecha, że wzburzenie ludu w tak potężnych falach na te ławy uderzy i nas, którzy za nowelą głosujemy i samą nowelę uniesie. Będziemy tą kroplą, która przepełni czarę, wywoła burzę, złamie zamki i bramy i oddamy znów władzę wiernokonstytucyjnemu stronnictwu, które naprawi wszystko to, cośmy teraz nagrzeszyli. Wszyscy zgrzeszyli i to ciężko, zgrzeszył rząd, ale ten jest już dawno potępiony, ciężko zgrzeszyły kraje alpejskie, ciężej Czesi i Słoweńcy, ale najciężej Polacy. Ich postępowanie jest poprostu niemoralne, zapomnieli o chrześcijańskiem zdaniu „nie rób drugiemu co tobie nie miło“. Polityce i to fałszywej poświęcają swoje przekonanie, zadawalniają się po prostu wyjątkiem dla własnego kraju. Gdyby przynajmniej zabrawszy ten wyjątek, wynieśli się z Izby i nie głosowali we wszystkich sprawach, które ich nie obchodzą. To byłoby do przebaczenia. Ale nie, rózgą, którę im szczęśliwe położenie polityczne do rąk dało, chcą ukarać Rusinów i potężne niemieckie plemię, aby pokazać swoją siłę i potęgę.

Są to straszne zarzuty. Usłyszawszy je z ust poważnych ludzi zastanowiłem się. Ustawa, która do nas z Izby panów przyszła, wydawała mi się bardzo nieznacząca. Zmiany wydawały mi się niewielkiemi, niektóre niepotrzebnemi dla mego kraju, ale wszystkie małej wagi. I dzisiaj przestudyowawszy pilnie położenie, przysłuchawszy się obradom w Izbie wyższej i tutaj, pozostaję przy mojem przekonaniu. Przecież umysł wybitny, filozoficzny, poseł ze Styryi przyznał sam: W tem przedłożeniu nie ma właściwie nic groźnego, ale boję się tego, co po za niem stoi, obawiam się że zachcenia niektórych ludzi dopiero później znajdą zaspokojenie! te tajemne zachcenia, które zupełnie zniszczą szkolnictwo! Rzeczywiście kiedy do tego przyjdzie, pomówimy, ale dotąd nic się nie zmieniło. Zkądże ta burza? zkąd to oburzenie? Sądzę, że okoliczność tę można tem wyjaśnić, że parlamentarna walka budzi u tych, którzy od dłuższego czasu ulegli, gwałtowne namiętności stronnicze. Ale statysta powinien każdą sprawę spokojnie i sumiennie badać, zanim zdecyduje się na groźny krok i powie do ludu. Powstawajcie mężowie! Wasze rodziny! wasze ołtarze są zagrożone ojczyzna jest w niebezpieczeństwie! Dalej do broni! Wołanie to powtarzane bez potrzeby, dowodzi albo ciasnego poglądu, albo zbłąkanego patryotyzmu. Nie można bezkarnie mącić pokój państwa przez krzyk na trwogę, jeżeli nie istnieje prawdziwa konieczność.

Omówiwszy ogólne zasady noweli, przechodzi mowca do stanowiska Polaków.

Chodzi teraz o to, dlaczego Polacy pragną dla siebie wyjątku?

Wyjaśnienie tego leży w szczególnych stosunkach. W zachodnich krajach monarchii ludność jest prawie jednolita pod względem wyznaniowym. W Dolnej Austryi znajduje się tylko 2% akatolików, w Styryi niecały procent, w krajach czeskiej korony zaledwie 4%, w Galicyi przeciwnie 18%, a w Dalmacyi 20%. To są więc wybitne różnice, które nie pozwalają na to bez zaburzenia pokoju w szkole, aby nauczyciel z ustawy musiał należeć do tego wyznania, jakiego jest przypadkowo większość uczniów.

W miastach galicyjskich są wyznania jeszcze silniej pomięszane, i byłoby zupełnie przypadkowi zostawione, do jakiego wyznania kierownik szkoły ma należeć. Ustawa ta jest dlatego naturalna w zachodnich krajach, w krajach, dla których wyjątek ma być ustanowiony, niebezpieczna i niesłuszna.

Drugie pytanie dotyczy stosunku państwa do rodziców na polu szkolnictwa. Od przymusu szkolnego zrobiono wyjątek dla Galicyi, Bukowiny, Krainy i Dalmacyi. Pod tym względem należy gminom pozostawić swobodę, a panowie z lewicy, którzy siebie chętnie liberalnymi nazywaja, powinniby to stwierdzić i głosować za wolnością pod tym względem.

W dalszym ciągu mowca polemizuje z p. Beerem i Tomaszczukiem i kończy słowami: A jeżeli poseł z Bukowiny nie pojmuje, że jest wysokiem obyczajowem zadaniem państwa oddać *suum cuique*, uwzględniać stosunki rozmaitych ludów i krajów, i dać po raz pierwszy w historyi świata przykład „jedności w wielości“, to muszę powiedzieć, iż brakuje mu zmysłu moralno-politycznego, państwowo-etycznego. Opanowała go pewna duchowa ślepota, i muszę mu z powodu tej ułomności serdeczne, koleżeńskie współczucie wyrazić. (Huczne oklaski.)

Rada państwa.

Wiedeń 18 kwietnia.

Izba deputowanych.

Posiedzenie rozpoczęły sprostowania, Poseł *Menger* prostował cyfry przytoczone w mowie hr. Dzieduszyckiego, a p. *Hausner* ostro odpowiedział na wycieczki Carnerego.

Potem zabrał głos jeneralny mówca przeciw nowelli szkolnej *Edward Suess* i mówił długo i gwałtownie. Polemizował także z hr. Dzieduszyckim, ale w ogóle trzymał się dość ściśle przedmiotu rozpraw.

W obronie nowelli wystąpił jako jeneralny mówca ksiądz Pflügl i mówił już do końca posiedzenia, t. j. do godz. 3-ciej.

Głosowanie odbędzie się we czwartek.

RUCH WYBORCZY.

Osobliwsza wieść obiegła dzienniki polskie: *Komitet przedwyborczy husiatyński* pragnął jakoby popierać do sejmu księcia Romana Czartoryskiego, lecz gdy pan Erazm Wolański, b. poseł z innego okręgu, a dotychczasowy deputowany do Rady Państwa, nie chce się zrzec swojej kandydatury, więc komitet się rozwiązał. Niektóre dzienniki dodają nawet do tego wyniosłą uwagę, że książę Roman Czartoryski bynajmniej nie myślał ubiegać się o mandat, ani nawet *współzawodniczyć* z panem Erazmem Wolańskim, lecz tak oto większość członków komitetu pragnęła widzieć posłem ks. Romana Czartoryskiego i ten gotów byłby przyjąć mandat, ale *rywalizować* z p. Erazmem Wolańskim nie chce; nic innego nie pozostało zatem komitetowi przedwyborczemu jak rozwiązać się.

Cały szacunek dla księcia Romana Czartoryskiego, który był, jak świadczą roczniki sprawozdawcze, prezesem Koła poselskiego w Berlinie; lecz czytając powyższe wiadomości przedwyborcze i te skargi żałosne na zuchwałego kontr-kandydata ks. Romana Czartoryskiego, logika mąci się w głowie, a natomiast snują się widziadła jakiejś nie konstytucyjnej i nie polskiej, ale rezydenckiej przeszłości. Książę Roman Czartoryski nie oświadczył więc nawet, że się ubiega o zaszczyt bycia reprezentantem tego kraju, nie stanął osobiście przed komitetem przedwyborczym — on, który nie dał się poznać dotąd wcale na polu publicznego-autonomicznego, politycznego lub literacko-artystycznego życia Galicyi, aby powiedzieć przedstawicielom domyślnych wyborców w komitecie, jak się na sprawy nasze publiczne zapatruje, jak zamierza spełniać mandat, który zostałby mu powierzony, a tymczasem nie on, czy jego poplecznicy, lecz p. Erazm Wolański, poseł wierny sprawie kraju i ludu od lat kilkunastu, a w sprawach publicznych *polsko*-galicyjskich, obywatel, jest zuchwalcem, że nie cofa swej kandydatury na odgłos imienia ks. Romana Czartoryskiego. I ten komitet przedwyborczy także — wierzyć się nie chce, aby był taki w swobodnej, równouprawnionej i zorganizowanej samodzielnie Galicyi — który zamiast zawezwać obu kandydatów, aby się wyspowiadali przed nim ze swych przekonań politycznych, zamiast nabyć przeświadczenia przez osobiste zetknięcie, który z dwóch kandydatów wierniej przedstawia ich zapatrywąnia i dążenia, i który lepszą służbę spełni krajowi w sejmie, nie widzi innego wyjścia z trudności, jak rozwiązać się, zamiast zdecydować rzecz na sumienie swe obywatelskie, a w razie renitencyi jednego z kandydatów odwołać się do komitetu centralnego, jak regulamin wyborczy wskazuje, taki komitet co najmniej nie traktował na seryo swego obywatelskiego powołania w sprawie wyborczej. Jeżeli zaś wyrażamy żal z jego rozwiązania się, to dlatego jedynie, że dał dowód, iż mogą być tak usłużne komitety w naszej Galicyi, a tak mało ceniące własne znaczenie publiczne, i że postąpienie jego może posłużyć jakiejś grze zakulisowej, którą jak każdą zakulisową na konstytucyjnem polu uważamy za zgubną u nas dla interesów kraju i dla rozwoju publicznego życia.

Wdawać się w rady organom kompetentnym nie możemy i nie chcemy, lecz tem niemniej wyrażamy przekonanie, że komitet centralny niewątpliwie poruczy zawiązanie nowego komitetu przedwyborczego w Husiatyńskiem obywatelom, którzy szerzej patrzą na zadania publiczne, jak ze stanowiska nazwisk bez osoby, swoją kompetencyę naprawdę szanują, a o kwalifikacyi kandydatów *osobistej* pragną mieć *osobiste* przeświadczenie, aby następnie poddać ocenę stosowności kandydatów orzeczeniu obywatelskiemu ciała zastępującego wyborców. Kandydaturę zaś księcia Romana Czartoryskiego uważamy za dopuszczalną i pożądaną nawet — tam czy gdzieindziej — jeśli 1° kandydat ten oświadczy, że się ubiega o zaszczyt reprezentowania kraju; i 2° wypowie co też trzyma o interesach krajowych ze stanowiska ogólnego polskiego i specyalnego dla tego kraju, i w jakim kierunku będzie chciał powierzony mu mandat wypełniać.

Gra w ciuciubabkę na wiarę imienia rodowego lub poręczenia bliższych osoby nie tylko, że nie jest godną spraw publicznych, ojczystych, ale wprost najdotkliwszą szkodę wszak przynosi interesom krajowym i sprawie narodowej.

Więcej jawności, więcej światła i więcej ducha publicznego zaiste nam potrzeba!

Dnia 22 b. m. odbędzie się posiedzenie komitetu centralnego przedwyborczego oddziału krakowskiego.

Przegląd polityczny.

Jako uzupełnienie przemówienia prezesa ministrów Tissy w sprawie potrójnego przymierza, podajemy ustęp artykułu „Pester Lloyda.“

Pan Tisza był nadzwyczajnie wstrzemięźliwym w tłómaczeniu mowy Manciniego, chociaż podług naszego przekonania, ani dyskrecya dyplomatyczna, ani jego sumienie nie mogły mu przeszkodzić w złożeniu upewnienia, że porozumienie trzech mocarstw nie ma najmniejszego związku z przygotowaniami jakiegokolwiek rodzaju, czy to przeciw anarchicznej, czy przeciw irydentystycznej rewolucyi, w ogóle ze sprawami wewnętrznej polityki. Jest to ogólne porozumienie w politycznych pokojowych celach. Łatwo odpowiedzieć na pytanie „dla kogo?“ Wychodzi ono na dobre najpierw uczestnikom porozumienia a w dalszym ciągu Europie. Pytanie „przeciw komu?“ nie jest obecnie usprawiedliwione i to dopóty, dopóki które europejskie mocarstwo otwarcie nie wystąpi jako burzyciel pokoju.

Konferencya *à quatre* ma się odbyć w Wiedniu dnia 23 b. m. w celu zatwierdzenia miejsc połączenia dla serbsko-bułgarskich dróg żelaznych. Przedstawicielem Serbii będzie ponownie poseł serbski w Wiedniu Bogicewic.

Telegram z Cetynii przyniósł wiadomość, że książę Nikita postanowił na wniosek swojej Rady stanu, przenieść rezydencye z Cetynii do Niksicza. Wybór tego miasteczka oznacza przeniesienie centralnego czarnogórskiego zarządu ku północy, w nowo nabytą hercogowińską prowincyę. Dla Austro-Węgier znaczy to, przeniesienie czarnogórskiej stolicy z dalmackiego w hercogowińskie sąsiedztwo.

Z Berlina telegrafują do „Dziennika Poznańskiego,“ że w dobrze poinformowanych kołach utrzymują, iż nowy projekt kościelno-polityczny dotyczyć będzie nominacyj biskupów na opróżnione stolice w myśl znanego pozwolenia papieskiego zniesienia prawa obrończego i bezkarności czysto duchownych funkcyj.

Z Petersburga donoszą, że Possiet, minister robót publicznych, podał się do dymisyi, która, jak mówią, została przyjętą. Jako jego następcę wymieniają jenerała Świerewa, pomocnika inżynierskiego W. księcia Mikołaja.

Mianowanie Adlerberga wicekanclerzem nastąpi natychmiast po pogrzebie Gorczakowa, którego ciało przybędzie tu w przyszłym tygodniu.

Pogłoski o zniesieniu sądów przysięgłych nabierają prawdopodobieństwa. Mówią także o wprowadzeniu kary śmierci za cięższe karne przestępstwa.

Panslawistyczne organa rosyjskie, mianowicie zaś „Swet“ ciągle występują przeciw autonomii Finlandyi, wychodząc z tego stanowiska, że Finlandczycy zwyczajne akta łaski jak np. konstytucyę własną pojmują jako traktaty i zobowiązania. Występowanie tych pism tak protegowanych przez cenzurę rosyjską wzbudza wielką niechęć i oburzenie w Finlandyi.

Serbia łączy się coraz silniej z centralną i zachodnią Europą. Z Belgradu donoszą, że rząd serbski ze względu na wzrastający handel Serbii postanowił urządzić generalne konsulaty w Wiedniu, Berlinie, Londynie, Paryżu i Brukselli. Nominacye mają w tych dniach nastąpić.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Warszawa 19 kwietnia. Około 200 studentów zebrało się przedwczoraj w uniwersytecie, domagając się od rektora wiadomości o aresztowaniach przedsiewziętych z powodu wypoliczkowania kuratora Apuchtina. Żądaniu temu rektor nie uczynił zadość. Policya z wojskiem obsadziła uniwersytet, studenci rozeszli się a nazwiska ich spisano.

Wiedeń 19 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału budżetowego Rady państwa przyjęto użycie resztującej kwoty z kredytów przyzwolonych w r. 1882 na budowę obronny koszar w Krywoszy, przyczem wyrażono ubolewanie nad tem, że prolongacyi kredytu zażądano dopiero po upływie terminu kredytu. Następnie przyjęto kredyt dodatkowy 40.000 złr. dla obrony kraju i prolongowano niektóre kredyta z roku 1881/82 dla ministeryum spraw wewnętrznych; dalej zatwierdzono rachunek budowy kolei państwowych wraz z przekroczeniami dla kolei dalmatyńskiej, wreszcie aprobowano kilka zamknięć rachunkowych pojedyńczych oddziałów służby publicznej.

Wiedeń 19 kwietnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych wniósł rząd żądanie kredytu dodatkowego na budowę odnóg galicyjskiej transwersalnej kolei, w kwocie 2 milionów na linie z Suchy przez Skawinę do Oświęcimia i Podgórza, następnie z Żywca do węgierskiej granicy ku Czaczy, dla połączenia z koszycko-bogumińską koleją. Ogół kosztów ma wynosić $11^1/_2$ milionów, a budowa potrwa półtrzecia roku czyli do 8 września 1885 r.

Projekt ustawy o kredycie dodatkowym dla wsparcia prowincyj nawiedzonych powodziami, przyjęto bez rozpraw.

W dalszym ciągu rozpraw nad nowellą szkolną przemawiali referenci mniejszości i większości, poczem wniosek o przejście do porządku dziennego odrzucono 174 głosami przeciw 158. Przeciw: ministrowie, prawica, Schoenerer i Fürnkranz, Berchtold i Tonner. Tilscher opuścił salę. Za, głosowała lewica, klub Coroniniego i hr. Stochau. Przy uchwale przejścia do rozpraw szczegółowych głosowano na wniosek Herbsta imiennie i postanowiono przejść do rozpraw szczegółowych 144 głosami przeciw 64.

Przyszłe posiedzenie jutro.

Wiedeń 19 kwietnia. „Wiener Ztg“ ogłasza ustawę finansową budżetu państwowego na r. 1883, koncesyę dla towarzystwa austro-węgierskich kolei, na budowę kilku lokalnych linij, także koncesyę dla budowy kolei lokalnych w Pradze, dalej ustawę o przyczynieniu się państwa do uregulowania Adygi z Gmind do Masetto.

Wiedeń 19 kwietnia. Ustanowiono dworską żałobę po śmierci księcia Parmy i W. księcia Meklemburskiego na 10 dni, począwszy od 21 b. m. Jednocześnie będzie noszona żałoba po arcyksiężnie Maryi Antoninie.

Monachium 19 kwietnia. Izba załatwiła przedłożenie o ulżeniu nędzy, odrzucając przedłożenie rządowe, a przyjmując wszystkie wnioski wydziału 83 głosami przeciwko 68.

Londyn 19 kwietnia. Niedaleko katedry Salisbury'ego, znaleziono we wtorek wieczór zbiornik z 5 funtami prochu i lontem. Biskup otrzymał z rana list z groźbami.

Londyn 19 kwietnia. Znalezione przy katedrze Salisbury'ego naczynie nie zawierało żadnych materyałów eksplodujących.

Marsylia 19 kwietnia. Zgromadzenie robotników portowych, którzy urządzili zmowę, postanowiło prowadzić dalej bezrobocie, pomimo pojednawczych i napominających mów kilku radykalnych deputowanych.

Konstantynopol 18 kwietnia. Ludwik Battenberg książę Bułgaryi, przybył z Walkowiczem na parostatku „Izzedin“ z wywieszoną bułgarską flagą, i był pozdrowiony na miejscu wylądowania przez przedstawicieli Porty i sułtana. Po południu przyjął go sułtan na uroczystem posłuchaniu, przyczem odbyła się wymiaua przyjacielskich wyrazów.

Dublin 19 kwietnia. Sąd przysięgłych uznał Curley'a winnym i skazał go na karę śmierci.

Liverpool 19 kwietnia. Dzisiaj został uwięziony niejaki Kingston, jako obwiniony o morderstwo w Phönixparku.

Kursa telegraficzne z d. 19 kwietnia 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·30. Renta srebrna 78·90 Renta złota 98·15. 6% Węgierska 120·20. Losy z r 1860 132·50 Akcye banku Austro-węgierskiego 835·—. Akcye kredytowe 313·50. Londyn 119·70. Dukat 5·65. Napoleondor 9·50—. Lombardy 149·30. Losy z roku 1864 167·75. Akcye kolei Karola Ludw. 309·—. Akcye Lwow. Czerniow. 171·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·—. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·40. Losy prem. węgierskie 115·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 205·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·50. Marki 58·55. Ruble. papierowe 118·12. 4% Renta złota węgierska 89 95. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·—. Akcye Siedmiogrodzkie 164·—.

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin, z d. 19 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·60. Banknoty 170·80. Warszawa —·—. Ruble 201·70. 5% Listy Zast. Pol. 62·80. 4% Listy Likwid. 54·40. Akcye Kol. Kar. Ludw. 132·62. Akcye kredyt. 536·—.

Targ na zboże.

Kraków 19-go kwietnia. Pszenica czerwona od 8·— złr. do 10·25 złr., pszenica biała od 7·— złr. do 9·50 złr., pszenica żółta od 8·— złr, do 9·50 zł., żyto od 6·75 złr. do 7·25 złr., jęczmień browarny 7·— złr. do 7·75 złr., jęczmień na paszę od 6·— złr. do 6·50 złr., owies od 6·50 złr. do 7·— złr., groch od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., hreczka od —·— złr. do —·— złr., koniczyna czerwona od 90·— złr. do 120·— złr.

Wiedeń 17-go kwietnia. Pszenica za 100 kilogramów od 9·95 złr. do 10·— złr., żyto od 7·75 złr. do 8·15 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 6·98 złr. do 7·— złr., kukurydza od 6·88 złr. do 6·92 złr., okowita per 10,000 liter procent 31·50 złr. do 31·75 złr.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 20 Kwietnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	117	50	118	75
Marki niem. za 100 marek	57	75	59	—
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	65	9	85
Dukat ważny	5	55	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	—	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98	75	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89	—	91	—
4% " " " Iem. 100 złr.	86	50	88	—
5% " " " " "	97	75	99	—
6% L. hip. 100 złr.	101	50	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	—	101	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	96	75	98	50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	—	102	—
5% " " " 100 złr.	91	50	93	—
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% " " " 36 lat zwr.	101	25	102	75
7% " " " 18 lat zwr.	100	50	102	50
6% " " " 20 lat zwr.	104	—	106	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	309	—	312	—
" " Lwow.-Czerniow. 200 złr.	170	—	173	—
" banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300	—	305	—
" " Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	50	20	50
4½% m. Stanisławowa 20 złr.	22	—	24	50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	50	100	50
4% L. likwid. 100 rubli	86	75	88	75

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdorazowo w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 18 Kwietnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	78	35	78	50
4·2% " srebrna 100 złr.	78	85	79	—
4% " złota 100 złr.	98	05	98	20
5% " pap. 100 złr.	93	10	93	25
4% " złota węgierska 100 złr.	90	05	90	20
5% " papierowa 100 złr.	88	—	88	15
5% " węg. (Ostbahn) 10% pod.	99	20	99	60
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	116	40	116	70
Boden-Credit 200 "	218	—	219	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 "	315	60	315	90
Kredyt. węg. 200 "	311	75	312	25
Niższo-Austr. 500 "	845	—	850	—
Hipoteczne galic. 200 "	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 "	834	—	835	
Unionbank 100 "	119	25	119	50
Verkehrsbank 140 "	146	25	146	75
Bankverein 100 "	110	-	110	30
Länderbank 200 "	136	50	137	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 "	170	50	170	75
Elżbiety 210 "	216	25	216	75
Ferdynanda półn. 1000 "	2830		2835	
Franc. Józefa 200 "	194	—	194	25
Morawsko-Szlaska 200 "	222	—	223	—
Lwowsko- zerniow. 200 "	171	-	171	50
Aust. półn.-zachod. 200 "	205	25	205	75
Południow 200 "	149	75	150	—
Tramwaj 200 "	224	75	225	—
Węg.-gal. 200 "	161	50	162	—
Węg. półn.-wschod. 200 "	158	25	158	75
Węg. zachod. 200 "	166	25	166	75
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	—	—	—	—
5% " 33 lat 100 "	—	—	—	—
5% Austro-węgierskie	100	60	100	80
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	75	95	25
Alföldzkie 200 " "	96	70	97	20
Gratzkoflach. 150 " "	98	70	99	-
Elżbiety — " "	100	60	100	90
" 1870 200 " "	100	50	101	—
" 1872 200 " "	103	25	104	25
" 1873 200 " "	103	75	104	25
Ferd. półn. "	104	75	105	50
" 1872 300 złr. sr. za 100	100	75	101	—
" 1876 100 złr. sr. "	105	75		—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98	50	98	55
Lwow.-Czern. 1865 300 " "	95	—	95	25
" 1867 300 " "	99	50	100	—
" 1868 300 " "	95	50	96	—
" 1872 300 " "	95	70	96	25
Rudolfa 300 " "	100	50	100	80
" 1869 300 " "	100	—	100	30
" 1872 300 " "	100	—	100	30
Siedmiogrodzkie 200	93	—	93	40

Papiery loteryjne.	płacą		żądają	
3% Bodencredit 100 złr.	97	75	98	25
4% Cisańskie 100 "	110	50	110	80
3% Serbskie 100 fr.	32	25	32	50
3% Tureckie 400 "	27	—	27	40
5% Reg. Dunaju 100 złr.	113	75	114	25
4% Żeglugi Dunaju 100 "	108	-	109	—
4% Tryest 100 "	127	—	128	—
4% Tryest 50 "	64	—	65	—
4% 1854 Losy 250 "	119	25	120	—
4% 1860 Losy 500 "	132	25	132	75
" " " 100 "	138	—	138	50
Losy 1864 100 "	167	40	167	80
Losy czerwonego Krzyża węg. — "	6	25	6	50
Węgierskie 100 "	115	—	115	50
M. Wiednia 100 "	123	50	123	75
Kredytowe 100 "	173	75	174	25
Klary 40 "	37	75	38	25
M. Insbruku 20 "	21	—	22	—
Keglewicz 10 "	20	—	20	50
M. Krakowa 20 "	—	—	19	25
M. Lublany 20 "	23	25	23	75
M. Budy 40 "	39	—	40	—
Palfy 40 "	36	50	37	—
Czerwonego Krzyża 10 "	12	25	12	50
Rudolfa 10 "	19	-	20	—
Salm 40 "	54	—	54	50
M. Salzburgu 20 "	22	40	22	90
St. Genois 40 "	45	-	45	75
M. Stanisławowa 20 "	25	50	26	50
Waldstein 20 "	27	25	28	25
Windiszgrätz 20 "	38	—	39	—
Losy użytkowe % Bodencred.	25	—	28	—

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.